

Waldemar Paweł Los SJ

DUCHOWA PIELGRZYMKA DO SANTIAGO DE COMPOSTELA

Wydawnictwo WAM
Kraków 2011



© Wydawnictwo WAM, 2011

Koncepcja i koordynacja

Zbigniew Iwański

Opracowanie graficzne, wybór zdjęć i projekt okładki

Andrzej Sochacki

Redakcja

Katarzyna Stokłosa

ISBN 978-83-277-2053-5

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej

Towarzystwa Jezusowego

ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał

Kraków, dn. 1 lutego 2011 r., l.dz. 377/2010.

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 43 03 210

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA

tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447

faks 12 62 93 261

e.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa:

Drukarnia Colonel, Kraków

Zdjęcia

Zuzanna Flisowska

9, 29, 64, 67, 90, 112, 132.

Jan Gać

1, 5, 6, 7, 9, 10, 11, 14, 17, 18, 22, 28, 29, 31, 33, 35, 36, 37, 39,
40, 41, 43, 45, 47, 49, 54, 55, 59, 62, 65, 69, 73, 80, 89, 94,
95, 105, 107, 109, 111, 118, 119, 123, 126, 129, 130, 136, 142, 143.

Zbigniew Iwański

20, 66, 77, 79, 122.

Joanna Kochman

8, 11, 14, 25, 38, 42, 49, 91, 106, 108, 119.

Anna Litewka

16, 22, 25, 26, 39, 42, 46, 58, 62, 67, 70, 73, 86, 87, 99, 102,
110, 117, 119, 125, 127, 129, 130, 133.

Waldemar Paweł Los SJ

13, 26, 30, 51, 56, 57, 89.

Anna Mazgaj

34, 55, 76, 82, 106, 114.

Tomasz Oleniacz SJ

15, 38, 76, 96, 134.

Szymon Piekara

5, 11, 14, 18, 19, 21, 23, 33, 47, 50, 52, 61, 63, 70, 71, 74, 75, 78,
83, 85, 87, 91, 93, 97, 98, 101, 102, 103, 109, 111, 113, 115, 116,
117, 121, 122, 128, 131, 135.

Barbara Tumanowicz

27, 44, 92.



WSTĘP

Camino de Santiago – droga do św. Jakuba. Bardzo wiele, może nawet wszystko, co ważne, można na tej drodze znaleźć, zanurzając się w świat pielgrzymy. Pielgrzymy zmierzającego co prawda często po bezdrożach, ale krok za krokiem, do celu.

Buen Camino – dobrej drogi. Życie to pielgrzymka. Kto nie chciałby przejść jej dobrze? A idąc dobrze, kto nie życzyłby tego innym? To ważne, by znaleźć dobrą drogę, ale jak później jej nie zgubić?

Santiago de Compostela – miasto św. Jakuba na Polu Gwiazdy. Idziemy za gwiazdą, idziemy do światła wieloma drogami, każdy swoją ścieżką. Jedni przejdą łatwo, innym będzie

dużo trudniej. Liczy się jednak każdy krok w dobrą stronę. To droga jest istotna, a nie błyski w czasie jej pokonywania.

Waldemar Paweł Los SJ zapisał niezwykle inspirujące do duchowej pielgrzymki refleksje. Powstała książka dla wszystkich – dla tych, którzy z różnych powodów nie pójdą nigdy na szlak Camino, ale także dla tych, którzy przygotowują się lub przeszli już do Composteli. Trzydzieści trzy rozważania, trzydzieści trzy kroki z własnego domu w kierunku domu Ojca. Jedno rozważanie na jeden dzień, nie szybciej. Krok za krokiem, dzień za dniem... Czas dla siebie, by zechcieć, by poczuć, by zrozumieć, by nie zapomnieć.

Zbigniew Iwański



DECYZJA

Bo my jesteśmy świątynią Boga żywego – według tego, co mówi Bóg: Zamieszkać z nimi i będę chodził wśród nich, i będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem. [...] Mając przeto takie obietnice, najmilsi, oczyśćmy się z wszelkich brudów ciała i ducha, dopełniając uświęcenia naszego w bojaźni Bożej.

(2 Kor 6, 16 b; 7, 1)

To, co czeka nas w życiu, nie jest nam znane. Możemy snuć plany, marzyć, próbować wyobrazić sobie siebie w różnych sytuacjach. Jutro jest jednak zawsze niewiadomą. Żyjemy w szumie informacyjnym. Docierają do nas różnego rodzaju wiadomości: jedne nas martwią, inne cieszą; jedne motywują i inspirują, inne podci-





nają skrzydła. Nie jesteśmy w stanie odciąć się od tych, które mają na nas zły wpływ. Musimy uczyć się z nimi żyć. Są wreszcie takie, które pozytywnie niepokoją i budzą w nas nieokreślone tęsknoty. Uchylają drzwi do świata, którego nie znamy, ale który intuicyjnie wydaje się nam cenny. Chcemy podjąć ryzyko, by go odkryć. To, czy wykorzystam szansę uchylonych drzwi i otworzę je całkiem, by wejść do tego świata, zależy już tylko ode mnie. Muszę sobie postawić pytanie, czy to, czym żyję na co dzień – tak wewnętrznie – wystarcza mi. Czy nie drzemie we mnie potrzeba odkrycia czegoś innego, odświeżenia duchowego, zainwestowania w sanatorium dla duszy?



Napływające informacje mogą stanowić ciężar nie do udźwignięcia. Mogę im się poddać i zmagać się z przeciwnościami bez końca, bez nadziei na zmianę, albo wyłowić z nich te, które wskażą kierunek wyjścia ku innej rzeczywi-

stości, które pomogą spojrzeć z dystansem na pewne sprawy. Sam muszę „chcieć” zmiany. Zmiana to jednak narażenie się na „umieranie”. Zmiana to ryzyko, że mogę coś stracić, że przyjdzie ból, że przegram, że to, czego oczekiwałem i szukałem, nie będzie tym, co zastanę. Podjęcie decyzji to czasem rzucenie się na głęboką wodę tylko po to, by przekonać się, czy nie stanę się dzięki temu bogatszy. Czy chcę wyjść? Czy chcę podjąć trud i narażać się na to, czego nie znam? Czy chcę zmierzyć się z niewiadomą?

Czeka na mnie bogactwo, ale czy przyjdzie z samego słuchania? Czy raczej stanie się moje dopiero gdy to, co usłyszałem, przeżyję sam? Kie-



dy pojawia się pragnienie poruszone iskrą życia dającą uśmiech, nie można tego zmarnować. Pewne szanse w życiu pojawiają się tylko raz i gdy przychodzi moment na podjęcie decyzji, niech nie mają na nią wpływu lęk i obawa, ale zaufanie i otwartość na radość, która może stać się moim udziałem. To otwarcie może zmienić moje życie, może przewartościować dotychczasowe podejście do wielu spraw, może pomóc rozwinąć skrzydła i ukazać rzeczywistość w innym świetle. Nie wiem, czy tak będzie. Jeśli jednak nie zaryzykuję, jeśli nie otworzę się i nie podejmę decyzji, by wyruszyć, nigdy się nie przekonam, a kolejnej szansy na taką przygodę mogę już nie mieć.





PRZYGOTOWANIA

Do Pana należy ziemia i to,
co ją napełnia,
świat i jego mieszkańcy.
Albowiem On go na morzach osadził
i utwierdził ponad rzekami.

(Ps 24, 1-2)

Podjęcie decyzji to pierwszy krok do celu i pierwsza radość w sercu. Radość na to, co teraz będzie się działo. W dalszym ciągu pozostaje wiele niewiadomych i znaków zapytania, ale głowy nie zaprzęta już pytanie, czy wyruszyć. Ważniejsze staje się pytanie, co zrobić, by to, co przede mną, było jak najbardziej udane. Nim zacznę realizować nowe wyzwanie, muszę mu się dobrze przyjrzeć. Zdobycie informacji od ludzi, którzy podobne doświadczenie mają już za sobą, znalezienie źródeł mogących pomóc wyobrazić sobie sytuacje, w których i ja



mogę się znaleźć, szukanie rozwiązań, które usprawnią zdobywanie wyznaczonego sobie celu. I choć wydaje się to niemożliwe, jest to próba przyspieszenia pewnych wydarzeń po to, by móc je najlepiej przeżyć i wykorzystać, gdy nastąpią.

Wewnętrzne przygotowanie do podjęcia wędrówki, jak każdy trening sportowca, ma za zadanie zebranie potrzebnych danych, by w czasie realizacji podjętego wysiłku nie napotkać na przykrą niespodziankę. Niespodziankę, która może nas dużo kosztować. Na tym etapie drogi ważne jest podsycanie radości i ciekawości, a jednocześnie próba przewidzenia jak największej liczby przydatnych później detali. Dobrze też zmierzyć się z kilkoma pytaniami: Co może mi być potrzebne? Co przygotować teraz, by owocowało w przyszłości? Jak dziś wykorzystać czas, by w drodze niepotrzebnie nie tra-





cić sił? Jakie są teraz moje możliwości bardziej owocnego przeżycia i wykorzystania tej niecodziennej wędrówki, których później mogę już nie mieć?

„Kto pyta, nie błądzi” – mówi stare przysłowie. Nie mogę o nim zapomnieć, kiedy wybieram się w nieznane. Warto sobie uświadomić, jak jest to ważne. Trzeba znaleźć w sobie odwagę, by z tej maksymy uczynić regułę w codzienności przygotowań. Jeśli chcę wykorzystać do maksimum bogactwo pielgrzymowania, nie mogę zbanalizować żadnego z etapów wędrówki, także czasu przygotowań. Szukać najlepszych rozwiązań nie znaczy nie zmagać się z wątpliwościami i błędami. Im jednak więcej wyelimi-





nujemy ich przed wyruszeniem, tym mniej będzie trudności w drodze.

Wszystko, co przede mną, to dar i bogactwo, które zostało przygotowane, bym mógł odkrywać jego piękno i cieszyć się wielkością Stwórcy. Jednak narzędzia do zdobycia takiego skarbu muszę odnaleźć już sam. W moich przygotowaniach do stanięcia oko w oko z przyrodą nikt nie może mnie zastąpić czy wyręczyć, nikt nie może tego wysiłku podjąć za mnie. Jeśli zaniedbam czas przygotowań, mogę się narazić na zmarnowanie szansy pełnego przeżycia swojej przyszłości. Czy chcę ją dobrowolnie stracić?





PAKOWANIE

Mówił do nich: „Nie bierzcie nic na drogę: ani laski, ani torby podróżnej, ani chleba, ani pieniędzy; nie miejcie też po dwie suknie.

Gdy do jakiego domu wejdziecie, pozostańcie tam i stamtąd będziecie wychodzić. Jeśli by was gdzieś nie przyjęli, wychodząc z tego miasta, strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo przeciwko nim!“. Wyszli więc i chodzili po wsiach, głosząc Ewangelię i uzdrawiając wszędzie.

(Łk 9, 3-6)

Ostatni etap przed wyruszeniem w drogę to spakowanie plecaka. Mogłoby się wydawać, że to czynność prosta i automatyczna – szcze-

gólnie dla tych, którzy dużo podróżują. Nie do końca tak jest. Pakowanie na Camino jest nie-co inne od pakowania na wakacyjną podróż. W tym przypadku muszę się zastanowić, co na pewno chcę mieć przy sobie w czasie najbliższych tygodni. Muszę odpowiedzieć sobie na pytanie, co jest dla mnie najistotniejsze i bez czego nie obejdę się w mojej wędrówce. Co jest konieczne, by odbyć podróż? To ważne, by z jednej strony nie zapomnieć o czymś koniecznym, a z drugiej nie zabrać rzeczy zbędnych, balastu, który przyniesie mi do ziemi i nie pozwoli swobodnie iść naprzód. Nadszedł więc czas na postawienie sobie bardzo konkretnego pytania odnośnie do najbliższej przyszłości: Czy tę rzecz muszę mieć przy sobie? Czy ten przedmiot jest konieczny w moim życiu? Czy to, co uważam za niezbędne dziś, będzie niezbędne i jutro?

Łatwo zapakować rzeczy, które towarzyszą nam w codzienności i bez których nie wyobrażamy sobie życia, normalnego funkcjonowania. Kiedy jednak wybieramy się w tak szczególną drogę, kiedy stajemy naprzeciw przygody, która różni się od codzienności, musimy zweryfikować listę naszych potrzeb i koniecznych sprzętów. Dopiero wówczas, kiedy musimy polegać tylko i wyłącznie na sile swoich mięśni, zdajemy sobie sprawę, co tak naprawdę w życiu jest niezbędne, a co tylko wydaje się nam takie. Każdy gram, który wkładamy do plecaka, musi przekonać nas, że się przyda. Jeśli się waham, czy na pewno będę tego potrzebował, trzeba, bym



wrócił do przygotowań i zastanowił się, jak to będzie, kiedy dany przedmiot znajdzie się na liście rzeczy do zabrania, a jak, kiedy umieszczę go na liście rzeczy odrzuconych.

Pakowanie to też wysiłek. Nie wystarczy bezmyślnie wrzucić wszystko, co na pierwszy rzut oka nam pasuje. Każda rzecz wcześniej czy później upomni się o swoją sensowność w plecaku. Radość pakowania oznaczająca zbliżający się czas wyruszenia to ostatni sprawdzian, na ile to, co przede mną, jestem w stanie dobrze wykorzystać. Czy pełen zachwyty i beztroski kieruję się wygodą, która bierze górę w mojej codzienności, czy raczej umiem tak panować nad swoimi potrzebami, by nie przerosło mnie to, co może mnie spotkać za kilka dni? Czy na





przykład jest mi potrzebna kolejna para spodni? Czy da mi szczerście jeszcze jeden sweter?

Bez czego moja droga stanie się uciążliwa, a co jest zbędnym balastem, który – sam nie wiem czemu – niosę w życiu, choć nie jest mi z tym dobrze? Czy jestem gotów na różne sytuacje, które mogą mnie spotkać? Czy raczej lekkomyślnie zakładam, że to ktoś inny winien zapewnić mi komfort zdobywania nowych doświadczeń, a sam czuję się zwolniony z ponoszenia odpowiedzialności za stawiane kroki? Co konkretnie chcę zabrać w czas, który przede mną? Co mnie w tej drodze uczyni bardziej wolnym, słuchającym i szczęśliwym? Co zaś powinienem z całą pewnością zostawić? Może to dotyczy nie tylko rzeczy i przedmiotów spakowanych do plecaka...